

Sprawozdanie Stenograficzne

z 20. posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej

w dniu 8 czerwca 2016 r.

(pierwszy dzień obrad)

[Fragment od s. 150 do 159]

Poseł Katarzyna Lubnauer:

Panie i Panowie Posłowie! Pani Marszałek! Ta ustawa zawiera szereg zapisów dotyczących różnej problematyki. Podeszłam do niej w dość otwarty sposób, ona rzeczywiście jest ustawą, która była konsultowana na etapie prac w ministerstwie, natomiast faktycznie dość późno wpłynęła do Sejmu i dość późno można było się do niej przygotować – w tym znaczeniu tylko, że trzeba było to zrobić, zanim trafiła do Sejmu. Z tego punktu widzenia ważne też jest to, że warto, żeby potem trafiła do komisji i była przepracowana na poziomie komisji edukacji.

Jeśli chodzi o zapisy, które ona zawiera, składa się ona z kilku elementów. Skoncentruję się na trzech spośród nich. Pierwszy, wywołujący dotychczas najwięcej emocji, to kwestia egzaminu szóstoklasistów. Jeśli chodzi o rezygnację ze sprawdzianu szóstoklasistów w ostatnim roku szkoły podstawowej, to oczywiście ma to, jak większość problemów, zarówno dobre, jak i złe strony.

Jakie pozytywne skutki by to przyniosło? Niewątpliwie oszczędności – oszczędności ze względów budżetowych. Po drugie, odejście od pewnej testomanii, uczenia się pod sprawdzian, zdjęcie z dzieci stresu, jak również utrudnienie segregacji już na poziomie gimnazjum. Dotychczas bardzo często, niestety, ten test szóstoklasisty służył pewnej segregacji uczniów już na poziomie gimnazjum.

(Poseł Marzena Machałek: Tu się zgadzamy.)

Ale równocześnie nie można pominąć zalet sprawdzianu szóstoklasisty. Po pierwsze, był on motywacją dla nauczycieli i dyrekcji szkół. Bardzo często – nauczyciele to podkreślają – traktowali to jak jakieś podsumowanie ich osiągnięć związanych z daną klasą, z danym uczniem. Po drugie, pozwalał nauczycielom na doskonalenie się na podstawie wyników ich uczniów i patrzeć, jakie elementy powinny być poprawione, a jakie funkcjonują dobrze. Po trzecie umożliwiał powstanie EWD dla szkół ponadpodstawowych, czyli szkół gimnazjalnych.

Była możliwość oceny również pracy gimnazjum i ocena pracy gimnazjum mogła pomóc, np. jeśli chodzi o pomoc tym gimnazjom, które gorzej sobie radziły i wymagały tej pomocy, lub docenienie tych gimnazjów, które radziły sobie najlepiej. Jeżeli bym pomyślała o tym, jak ten test szóstoklasisty czy sprawdzian szóstoklasisty powinien wyglądać, to być może on powinien po prostu zmienić swoją formułę.

Po pierwsze, niewątpliwie błędem było, że ten test był dość wcześnie. On był na przełomie marca i kwietnia, w tym roku był bodajże 5 kwietnia, w związku z tym bardzo często w wielu szkołach praktycznie nauka odbywała się do sprawdzianu szóstoklasisty, a potem już doczekiwano końca roku. To jest pierwsza wada. Prawdopodobnie ten test powinien być znacznie później, gdzieś około czerwca. Oznaczałoby to oczywiście, że jego wyniki nie byłyby w danym roku szkolnym. Ale tak naprawdę te wyniki do niczego nie są potrzebne. Tak

naprawdę one są właśnie potrzebne do edukacyjnej wartości dodanej i do tego typu pomiarów. W związku z tym wyniki spokojnie mogłyby być w następnym roku szkolnym i pozwalać właśnie na badanie np. edukacyjnej wartości dodanej. Dodatkowo oczywiście ten sprawdzian w tym momencie byłby dużo mniejszym stresem dla uczniów, z bardzo prostego powodu – ponieważ wiadomo byłoby, że nie zależy od niego np. dostanie się do gimnazjum, a wielu uczniów, nawet tych, dla których to nie ma takiego znaczenia, jeśli chodzi o dostanie się do gimnazjum, stresowało się z tego powodu, że podejrzewało, że może mieć. No i przede wszystkim powinna się trochę zmienić formuła – jak najbardziej odejście od formuły typowo testowej na rzecz badania pewnych umiejętności w sposób jak najmniej testowy.

To jest kwestia sprawdzianu szóstoklasisty. Jest to według mnie kwestia do dyskusji, kwestia, której warto by było poświęcić pewien czas, dlatego że to nie jest dla mnie aż tak oczywiste.

Natomiast jeśli chodzi o rozwiązania związane z maturami i z możliwością odwoływania się uczniów od matur, możliwością fotografowania swoich prac, powstania Kolegium Arbitrażu Egzaminacyjnego, to nie mam żadnych uwag. Uważam, że to jest rozwiązanie bardzo dobre. Uważam, że źle było, że egzamin, od którego często zależy przyszłe życie maturzystów, jest kwestią ich marzeń to, że się dostają np. na medycynę, bo najczęściej tego kierunku dotyczyły te odwołania...

(Poseł Elżbieta Gapińska: I prawa.)

To, że nie mogły się dzieci odwołać w tak dużym stopniu, jak mogłyby, jeżeli ta ustawa wejdzie w życie, było błędem. Możemy się odwołać w bardzo wielu kwestiach, dotyczących spraw administracyjnych, spraw nas dotyczących. Natomiast jeśli chodzi o tak ważną rzecz jak matura, dotychczas tak naprawdę odwołania miały charakter bardzo uznaniowy i tak naprawdę były bardzo ograniczone. Na przykład niemożność zrobienia zdjęcia – ja w ogóle nigdy nie mogłam zrozumieć, czemu miało służyć to utrudnienie.

Chociaż równocześnie trzeba zdać sobie sprawę z jednej rzeczy. Nauczyciele praktycy bardzo często mówią o tym, że oni się trochę bali takiego rozwiązania, z jednego bardzo prostego powodu – z tego powodu, że rodziło to ryzyko, że tak naprawdę wiele matur jest lekko naciąganych. I teraz jeżeli egzaminator wie, że będzie kontrolowany w taki sposób, przez tego typu odwołania, to prawdopodobnie może się okazać, że większa grupa młodzieży nie osiągnie tych 30%, nie zda egzaminu. O tym, że egzaminy były naciągane, najlepiej świadczy fakt, że jeżeli spojrzymy na krzywą osiągnięć maturalnych, to nie wiadomo dlaczego zaburza ona znacząco krzywą Gaussa i mamy nagły skok w okolicy 30%.

Natomiast jeśli chodzi o ostatnią część, związaną z dotacjami, powiem szczerze, że ta część jest napisana w sposób dość skomplikowany, rzeczywiście taki bardzo problematyczny. Mamy mnóstwo definicji, mnóstwo nowych określeń. Często np. jest nowe pojęcie najbliższej gminy, która ma się posługiwać jakimiś narzędziami informatycznymi, których tak naprawdę jeszcze nie ma, to ma w przyszłości powstać. Budzi też pewne wątpliwości np. takie pojęcie jak podstawowa kwota dotacji w przypadku przedszkoli, kiedy one nie posługują się dotacjami, jest mechanizm, pewne mechanizmy wyglądają na dość skomplikowane. Także budzi pewne wątpliwości to, jak to się odbije na finansach zarówno samorządów, jak i placówek prywatnych. Również budzi wątpliwości kwestia związana np. z placówkami tzw. złotówkowymi, czyli kwestia placówek, które świadczą usługi jakby placówek publicznych, a są niepubliczne, w sytuacji, w której są wykupowane w nich miejsca, ponieważ np. nie są to decyzje o charakterze terminowym.

Tak że ogólnie rzecz biorąc, uważam, że jest to ustawa, która powinna pójść do pewnego przepracowania, szczególnie w komisji ekonomiki edukacji czy oświaty w Sejmie, dlatego że te rzeczy być może powinny być doprecyzowane albo pewne rzeczy powinny zostać lepiej wyjaśnione.